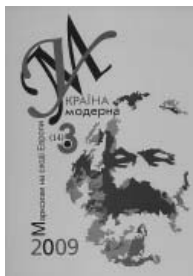


Opóźnienie okazało się atutem. Kryzys ekonomiczny wzmógł dyskusje o tym, w jakim stopniu dominujące dziś koncepcje społeczno-gospodarcze, jak na przykład neoliberalizm, są najlepszą receptą na światowy rozwój. „Každy kryzys zmusza do rewizji poprzednich koncepcji ekonomicznych i, zdawałoby się, niewzruszonych praw wolnego rynku. Powoduje kolejne kataklizmy socjalne i ponowne pojawienie się miraży niby już nieaktualnych nauk” – piszą redaktorzy w artykule wstępnym. Żywotności marksizmu, choć nie w sferze gospodarczej, poświęcony jest najnowszy numer „UM”.

Otwierająca tom rubryka „Forum” to tylko sześćdziesiąt z trzystu pięćdziesięciu stron pisma, w którym można znaleźć między innymi artykuły naukowe, wywiad, rozbudowane polemiki z książkami oraz krótsze recenzje. Na szczególną uwagę zasługuje prekursorski tekst Wołodymyra Maslijczuka o marksistowskich schematach w ukraińskiej historiografii okresu międzywojennego. Charkowski historyk i członek redakcji „UM” szkicuje niedogmatyczne, autorskie interpretacje nauk Marksa trzech ukraińskich historyków w USRR: Matwija Jaworskiego, Wołodymyra Suchyno-Chomenki oraz Mykoły Horbania. Interesujący jest również szkic nieżyjącego już polskiego historyka Janusza Radziejewskiego o innym oryginalnym myślicielu ukraińskim – Romanie Rozdolskim, członku Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, marksiście, więźniu Auschwitz, emigrancie w USA i wybitnym krytyku prac Marksa.

Rubryka „Forum”, zatytułowana *Marksizm jako tradycja i perspektywa*, dotyczy kilku kontekstów aktualności nauk Marksa. W dyskusji biorą udział socjolodzy, filozofowie, politolodzy, a przede wszystkim historycy z Europy Wschodniej i Zachodniej oraz z USA. Uczestnikom zadano trzy pytania: 1) czy istnieją narodowe odmiany marksizmu?; 2) czym był marksizm w nauce radzieckiej?; 3) dlaczego dziś na Ukrainie tak niewiele uwagi poświęca się marksistowskiej składowej koncepcji Jürgena Habermasa, Erica Hobsbawma,

## Widmo marksizmu



„Ukraina Moderna”,  
nr 14 (3), 2009

Nowy tom ukraińskiego czasopisma naukowego „Ukraina Moderna”, choć przygotowywany od 2007 roku, ukazał się dopiero tej wiosny, jako

numer czternasty, a trzeci po wznowieniu, pod tytułem *Marksizm na wschodzie Europy*.

Michela Foucaulta, i czy marksizm jako metoda badawcza będzie w przyszłości wykorzystywany przez badaczy z Ukrainy, Rosji i Europy Środkowej?

Rozmiar tej recenzji nie pozwala na szczegółowe omówienie wszystkich kwestii, zarówno „zadanych” przez redaktorów „UM”, jak i poruszonych przez dyskutantów. Ci ostatni najszerszej potraktowali pierwsze pytanie – o narodowe wersje marksizmu. Stanisław Kulczycki z Akademii Nauk Ukrainy uważa, że sformułowanie „narodowy marksizm” można interpretować wielorako, jednak nie jest ono oksymoronem. Uczony zwraca przede wszystkim uwagę na fundamentalne różnice między marksizmem i jego zwulgaryzowaną przez bolszewików wersją – leninizmem. Z poglądem Kulczyckiego korespondują rozważania Gerda Koenena z Instytutu Naukowego we Fryburgu. Uważa on, że każdy z jakże różnych komunistycznych systemów politycznych w ZSRR, Europie Środkowej, Chinach czy Korei miał niewiele wspólnego z marksizmem. Marks nie proponował żadnych recept na problemy tych krajów, a ich polityczni liderzy tylko deklarowali przywiązanie do idei niemieckiego filozofa. Narzucenie marksizmu radzieckiej historiografii zaczęło się od zakazu prac samego Marksa o Rosji i o jej historii, a naukowcy-marksiści, jak Michaił Pokrowski czy Dawid Riazanow, musieli wkrótce poddać się samokrytyce. Należy rozróżnić, konkluduje Koenen, pojęcia „marksizm” i „marksowskie idee”. Pierwsze nie zawiera w sobie żadnych treści, natomiast drugie jest jednym z fundamentów nauk humanistycznych nowoczesnej Europy.

Istnienie wielu „narodowych marksizmów” dowodzi, że koncepcja historii stanowiła najsłabszy element nauk Marksa – stwierdza Ulrich Schmidt z Uniwersytetu w Sankt Gallen. Ich siłą była natomiast uniwersalność, dzięki której marksizm stał się bazą dla różnych konstrukcji teoretycznych, będących ważną częścią intelektualnej historii Europy, oraz inspiracją dla wybitnych intelektualistów, jak Foucault czy Bourdieu. Natomiast na

obszarze poradzieckim Schmidt i Maryna Sokołowa, historyczka z Białoruskiej Akademii Nauk, zwracają uwagę na ciągłą aktualność schematów historycznego materializmu i innych strategii badawczych rodem z czasów komunistycznych. Dzieje się tak, ponieważ, jak zauważył cytowany przez Sokołową profesor Uniwersytetu w Nowgorodzie Erich Sołowiow, marksizm jako ideologia został „zdezonizowany”, bez odpowiedniej krytyki i refleksji.

Narodowe warianty marksizmu istnieją tak samo, jak różne wykładnie ideologii czy religii – islamu czy buddyzmu – dodaje Daniel Chirot ze Szkoły Stosunków Międzynarodowych w Seattle. Ponadto, choć marksizm zaprzeczał znaczeniu nacjonalizmu, pozostaje faktem, że to właśnie nacjonalizm stał się głównym źródłem legitymizacji reżimów komunistycznych na świecie. A te, z racji odmiennych tradycji, były różne. Chirot uważa, że obecnie marksizm nie ma szans na odrodzenie się w praktyce (choć ideologie państwowe Hugo Cháveza w Wenezueli czy Daniela Ortegi w Nikaragui oficjalnie do niego nawiązują), rozwija się jednak na zamożnych amerykańskich uniwersytetach jako metodologia badań naukowych.

Z diagnozą Chirotą współbrzmia argumenty Heorhija Kasjanowa z Instytutu Historii Ukraińskiej Akademii Nauk. Uczony wyklucza istnienie sterylnych ideologii czy systemów światopoglądowych. Uważa, że „narodowe inkarnacje” marksizmu istniały, bo marksizm „zmieniał się w ciągu XIX i XX wieku, rozwijał się poprzez konflikty z innymi systemami światopoglądowymi, przede wszystkim z nacjonalizmem i z niektórymi światowymi religiami, zapożyczył pewne ich elementy, a przenikając do ukształtowanych narodowych wspólnot, nabywał ich »narodową specyfikę«”. Pisząc o wzajemnych wpływach, Kasjanow podkreśla też podobieństwa między dogmatycznym marksizmem i ortodoksyjnym nacjonalizmem: ta sama teleologia, ta sama wiara w konflikt jako siłę sprawczą rozwoju społecznego, to samo apelowanie

do makrobiorowości (odpowiednio: klasy i narodu). Tym podobieństwem, między innymi, uczoney wyjaśnia łatwą przemianę „wczorajszych marksistów w dzisiejszych nacjonalistów”. Marko Bojcun z Uniwersytetu w Londynie podziela opinie Heorhija Kasjanowa o interakcji komunizmu z nacjonalizmem. Dowodem na istnienie narodowych wersji marksizmu jest, według niego, wyraźne piętno, jakie rosyjski nacjonalizm odcisnęła na praktyce reżimu bolszewickiego.

To nie wszystkie głosy w tej dyskusji. Olga Leontiewa z Uniwersytetu w Samarze koncentruje się na różnych odczytaniach Marksa w rosyjskiej tradycji intelektualnej przed 1917 rokiem. Ronald Grigor Suny z Uniwersytetu w Chicago, nie ukrywając swoich lewicowych poglądów i odmawiając odpowiedzi na postawione pytania, w natchnionym szkicu przedstawia własną diagnozę losu marksizmu w byłych krajach „realnego socjalizmu” oraz akcentuje aktualność idei Marksa. Pawło Kutujew z Uniwersytetu Pedagogicznego w Kijowie zastanawia się, dlaczego marksizm został wyrzucony ze sfery publicznej i naukowej dzisiejszej Ukrainy, i dochodzi do wniosku, że przyczyna leży w całkowitej dyskredytacji nauk Marksa przez totalitarną spuściznę ZSRR. Aleksander Dmitrijew z Rosyjskiej Akademii Nauk uważa, że dysputy na temat „autentyczności” marksizmu są nienaukowe, zaś wciąż przemożny wpływ tego nurtu jest skutkiem bezustannych debat, świeżych inspiracji, powtórnich odczytań i nowych interpretacji nauk Marksa. Andrij Zdorow z Uniwersytetu w Odessie snuje refleksje o internacjonalistycznej i nacjonalistycznej naturze marksizmu. Uważa, że w praktyce jedna natura nie wykluczała drugiej, i podaje jako przykład strategię działania i dyskusje w łonie KPZU w okresie międzywojennym, kiedy partia łączyła w swej działalności hasła walki klasowej z postulatami emancypacji narodowej. Ostatnim uczestnikiem forum jest profesor Richard Pipes. Jego lakoniczny, trzydziestodniowy wkład do dyskusji ogranicza się do stwierdzenia, że „marksizm był

niezaprzeczalną chorobą, jakby na niego nie patrzeć”.

Pisząc o najnowszym numerze „UM”, nie sposób nie wspomnieć o polskich akcentach. Co prawda żaden polski naukowiec nie wypowiedział się na łamach „Forum” (choć zaproszenia zostały wystosowane), jednak na dalszych stronach Polaków jest rzeczywiście wielu. To cieszy, choć można się zastanowić, czy dobór tematów dokonany przez redaktorów „UM” zawsze był trafny. Interesujący artykuł Danuty Ulickiej o teoriach poststrukturalizmu, dekonstruktywizmu i neopragmatyzmu w badaniach literackich w Europie Środkowej nie do końca komponuje się z tematem przewodnim numeru. Należy jednak rozumieć, że była to próba – i w tym sensie jak najbardziej udana – poszerzenia interdyscyplinarności prezentowanych w tomie badań. Szkic Marka Kornata o początkach polskiej sowietologii w okresie międzywojennym jest bardzo cenny, ponieważ o osiągnięciach polskiej nauki w tym zakresie wciąż wiadomo tylko nad Wisłą. Jednak czy nie bardziej z pozostałymi tekstami oraz z „Forum” harmonizowałyby, na przykład, rozważania o ewolucjach marksizmu w Polsce? Wybór jest duży: od spuścizny Adama Schaffa, poprzez Warszawską Szkołę Historyków Idei, a skończywszy na nurcie rewizjonistycznym.

Pozostaje pewien niedosyt z powodu braku na łamach „UM” takich postaci, jak Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Jerzy Szacki czy Andrzej Walicki. Z tym ostatnim redaktorzy „UM” byli w kontakcie, jednak do współpracy nie doszło. Na łamach omawianego numeru „UM” gości za to Tomasz Stryjek. Uczony z ISP PAN występuje w podwójnej roli. Polemizuje z książką Davida R. Marplesa *Heroes and Villains. Creating National History in Contemporary Ukraine*, zaś jego własną książkę *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991-2004* recenzuje profesor Uniwersytetu Lwowskiego Leonid Zaskilniak. W rubryce „Nowe czasopisma”

Andrzej Brzeziecki prezentuje „Nową Europę Wschodnią” i wyjaśnia genezę tytułu dwumiesięcznika. Wskazuje na rok 2004 jako przełomowy w kwestii postrzegania tej części starego kontynentu, gdy „kraje byłego obozu socjalistycznego” stały się „nowymi krajami – członkami Unii” i sformowały Europę Środkową, a państwa byłego ZSRR, po rewolucjach w Gruzji i Ukrainie, symbolicznie zerwały z epoką poradziecką i stały się „nową” Europą Wschodnią. Stąd nazwa czasopisma, ale najbardziej symptomatyczny jest fakt, że takie rozumienie zmian zachodzących w ostatnich latach jest obecne również w krajach tego regionu. Czternasty tom „Ukrajiny Modernej” nosi jednak tytuł *Marksizm na wschodzie Europy*.

*Tadeusz Iwański*

PS. Z nowości *stricte* organizacyjnych: czasopismo uzyskało stałe finansowanie z ramienia Fundacji Heinricha Bölla. W październiku w Warszawie, Lublinie i Krakowie odbędą się spotkania promocyjne „Ukrajiny Modernej”. Ich gościem będzie redaktor prowadzący czasopisma Andrij Portnow.

